

NUMER
7

MAXI PLAKAT! PADŁ NOWY REKORD POLSKI **1/4 MILE**

MAXI tuning

www.maxituning.pl

MIESIĘCZNIK TUNINGOWY LIPIEC NR 7/2005 [7]

Numer indeksu 324213
ISSN 1733-1668

9,90 zł
(w tym 7% VAT)



Marianna
MAXI GIRL
LIPIEC 2005

12 MAXI SAMOCHODÓW:

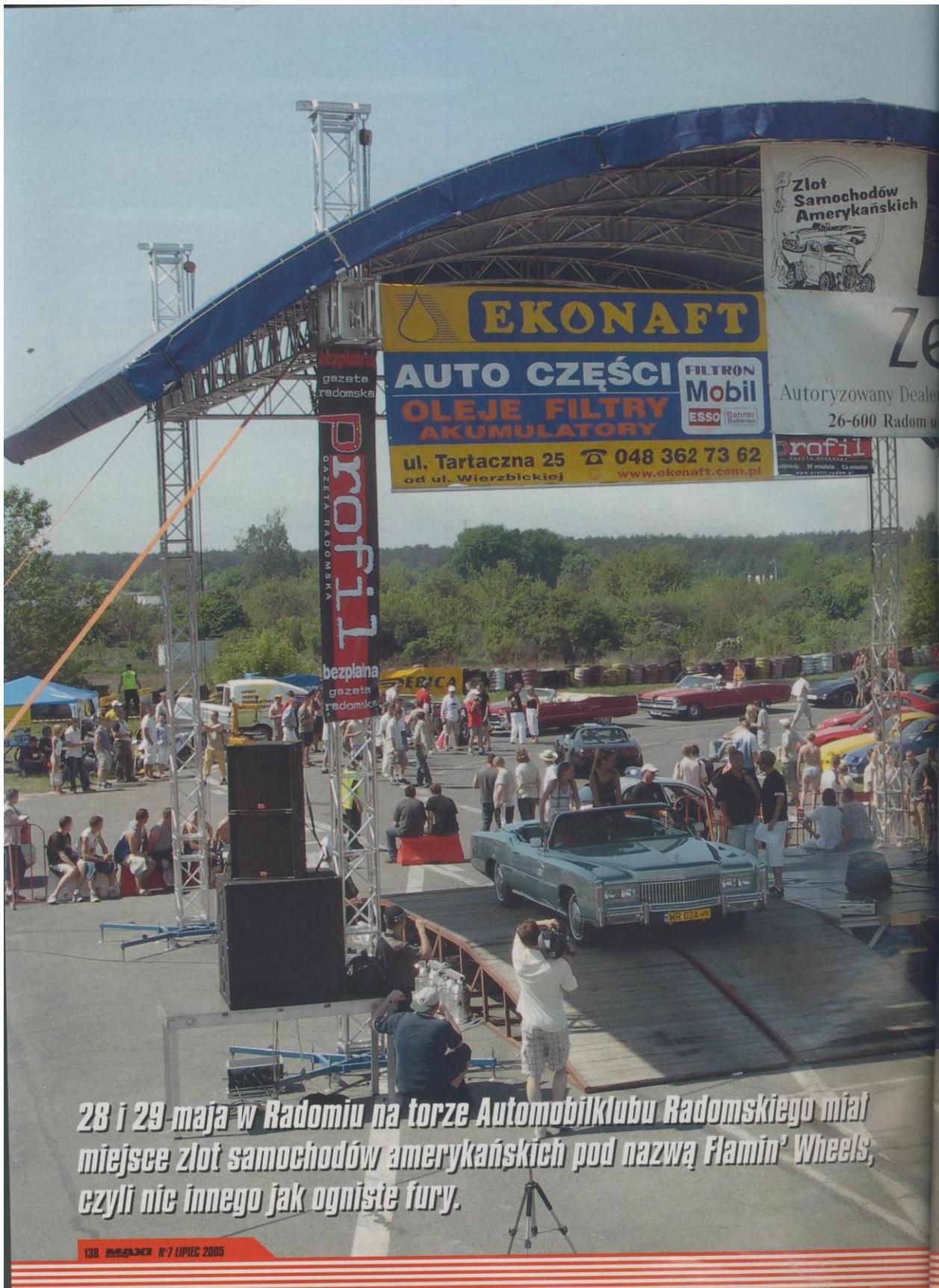
- DODGE CHARGER •
- CITROËN XSARA •
- HYUNDAI COUPE •
- FORD MONDEO •
- TOYOTA YARIS •
- NISSAN 350Z •
- RENAULT 5 •
- BMW 3 •
- FORD ESCORT •
- VW CORRADO •
- OPEL VECTRA •
- VW GARBUS •



**TECHNIKA:
WSZYSTKO
O ZAWIESZENIACH**

VW CORRADO





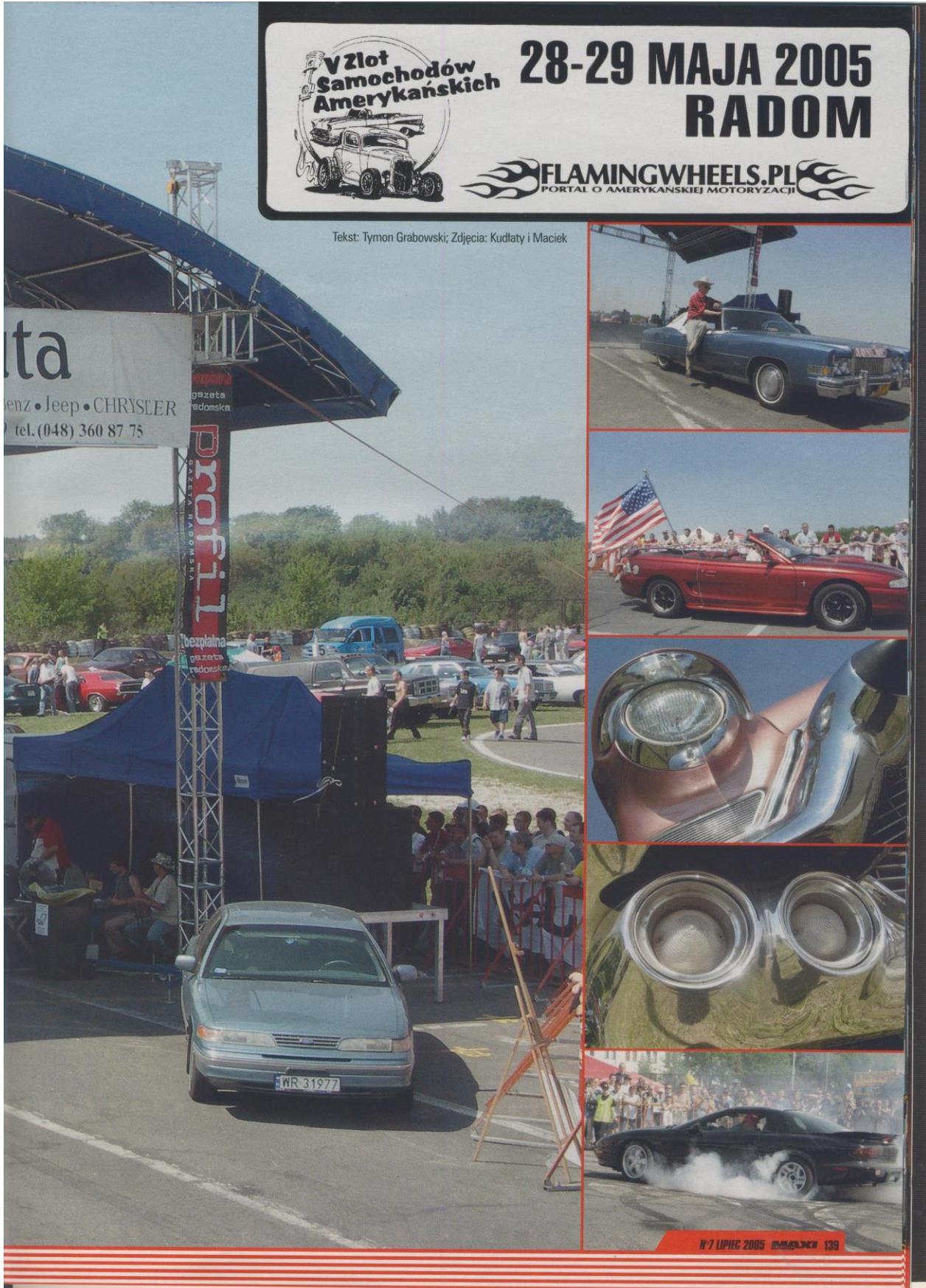
28 i 29 maja w Radomiu na torze Automobilklubu Radomskiego miał miejsce zlot samochodów amerykańskich pod nazwą Flamin' Wheels, czyli nic innego jak ogniste fury.



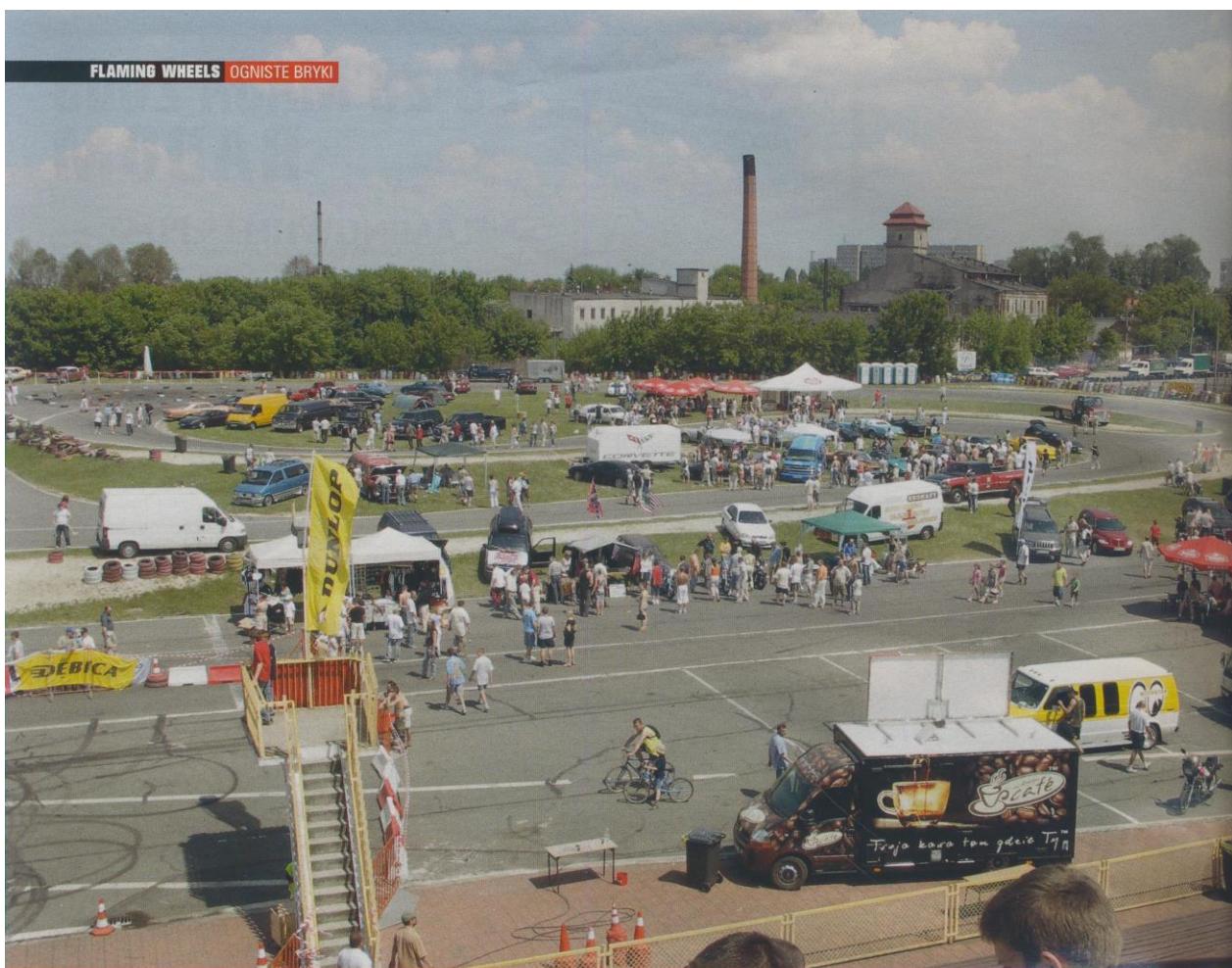
**28-29 MAJA 2005
RADOM**

FLAMINGWHEELS.PL
PORTAL O AMERYKAŃSKIEJ MOTORYZACJI

Tekst: Tymon Grabowski; Zdjęcia: Kudłaty i Maciek

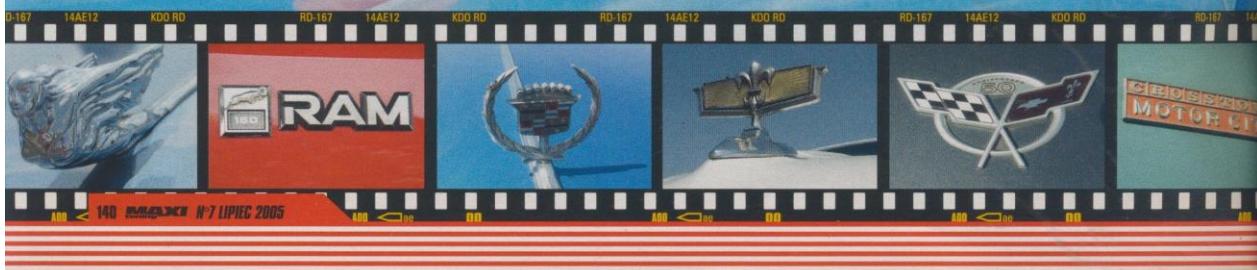


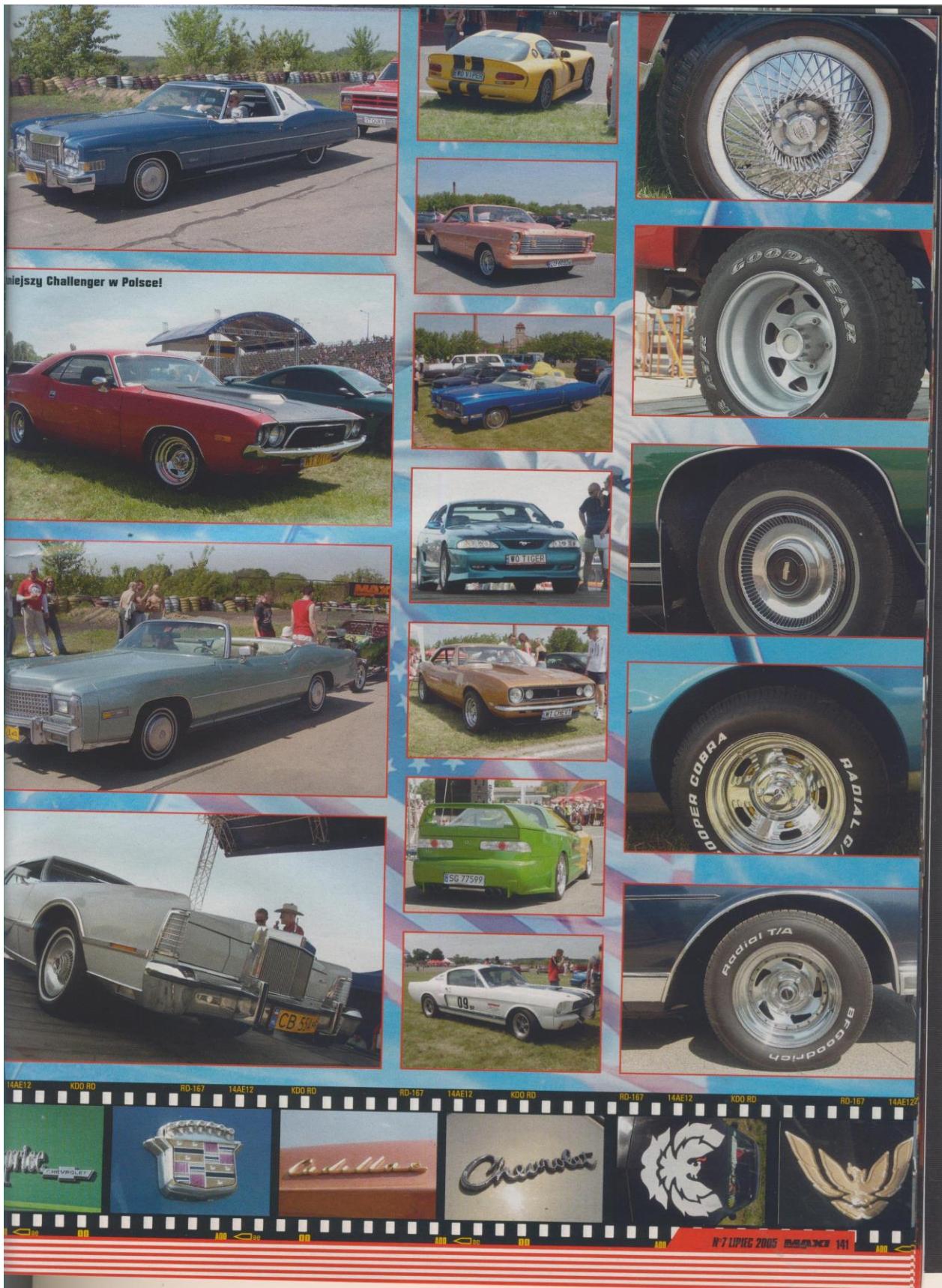
FLAMING WHEELS OGNISTE BRYKI



Na całkiem sporych rozmiarów terenie zmieściłoby się nawet i więcej aut, ale na zapelnienie placu nie można było narzekać. Zwłaszcza, że przeciętna bryka zza Oceanu zajmuje miejsce jak 1,5 samochodu europejskiego. Przybyło sporo samochodów zarówno z lat 90., jak i ze złotych czasów motoryzacji amerykańskiej (sprzed 1973 r.). Przy samym wejściu swoje stoiska prezentowały firmy motoryzacyjne, w tym Chrysler-Jeep, gdzie wyróżniał się żółty Viper

GTS, a także, o dziwo – Volkswagen, lekko tylko nie pasujący do klimatu imprezy... Zamiast sceny ustawiono rampę najazdową, niczym na starcie rajdu, a na nią wjeżdżały samochody na krótki lans i prezentację przed publicznością. Wśród aut ustawionych na terenie toru dominowały Camaro i Firebirdy, a także nowsze Mustangi. Na szczęście nie brakowało tak lubianych klasycznych krążowników o monumentalnych rozmiarach



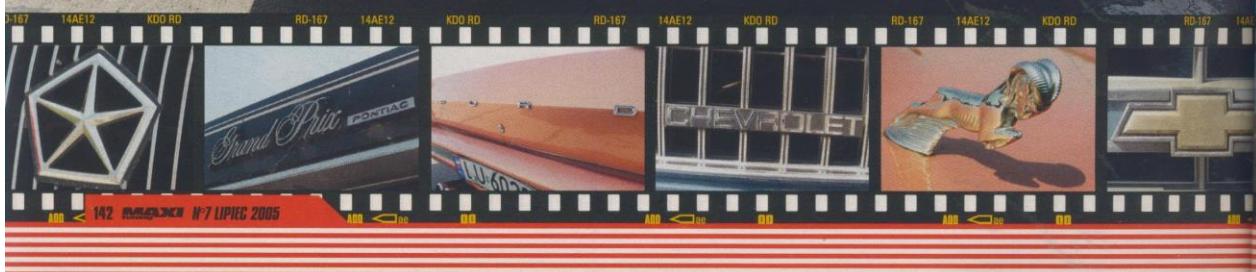


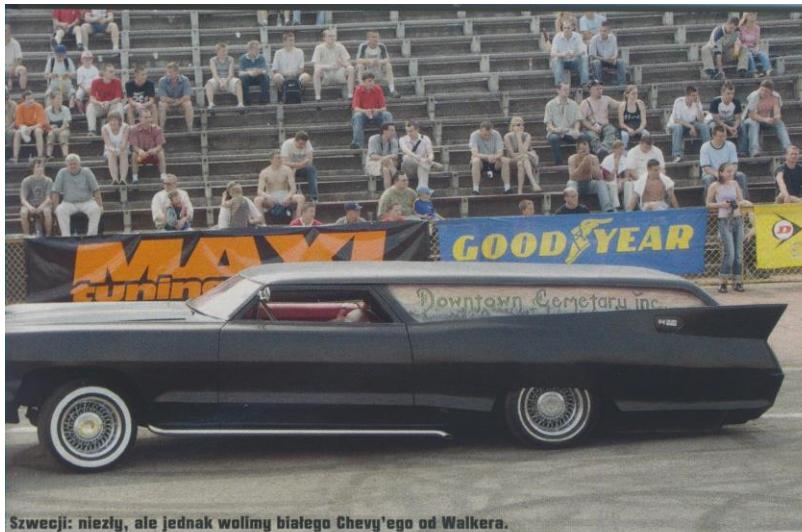


i z ośmiocylindrowymi „widłakami” pod maską, w rodzaju Cadillac Eldorado, Lincoln Continentala czy Oldsmobile'a Toronado. Do rampy prezentacyjnej wkrótce ustała się kolejka. Można w niej było podziwiać naprawdę ogniste wozy. Kompletnym i totalnym zaskoczeniem było pojawienie się najprawdziwszego hot-roda, stworzonego

w każdym, najdrobniejszym szczególe zgodnie z wzorcami z USA na bazie Forda T. Pojazd ten nieustannie gromadził wokół siebie grupkę fanów, których nic nie potrafiło zniechęcić. Cierpliwy właściciel godził się na fotografowanie swojego cuda we wszelkich możliwych konfiguracjach, z czego i my skorzystaliśmy. Kawalkada aut do rampy liczyła sobie kilkanaście sztuk – przynajmniej kilka nie pozwalało przejść koło nich bez zatrzymania.

Trzy samochody przywieźli pasjonaci zabawek dla dużych chłopców z V8City.pl,





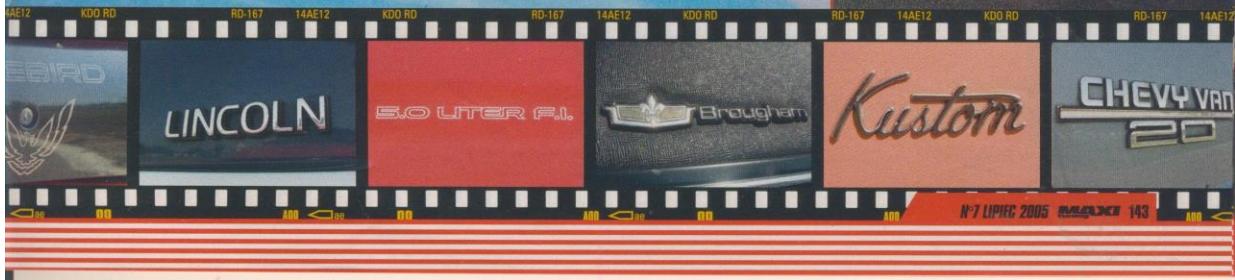
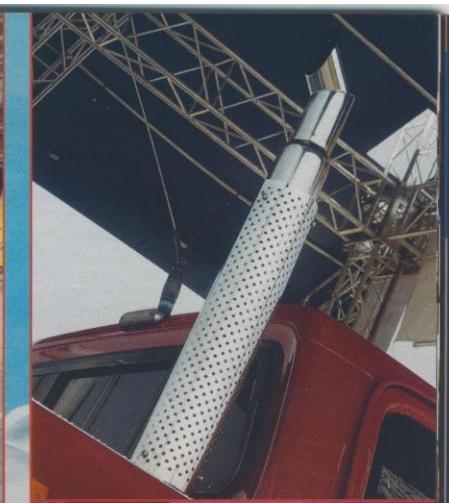
Szwecji: niezły, ale jednak wolimy białego Chevy'ego od Walkera.

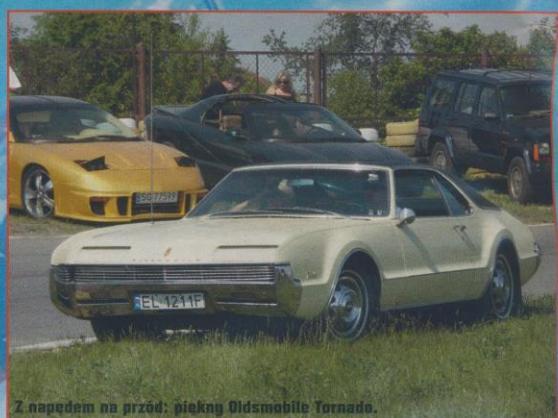


XXXXXL: Ford F350 gości z Węgier.



przybyły także dwa lowridery: jeden oczywiście prowadzony przez Walkera (opis auta w MT nr 3/2005), drugi prosto ze Szwecji – niestety nie miażdżył wyglądem, mimo że zrobiony na styl rodem z horroru, wydawał się nieco niechlujny. Sporą reprezentację miały pickupy, jednak dominowały egzemplarze w miarę nowe, przede wszystkim Fordy lub Dodge'e. Wspaniałe i wręcz absurdalnie gigantyczny Ford F350D przyjechał aż z Węgier. Auta typu MOPAR godnie reprezentowały



FLAMING WHEELS OGNISTE BRYKI

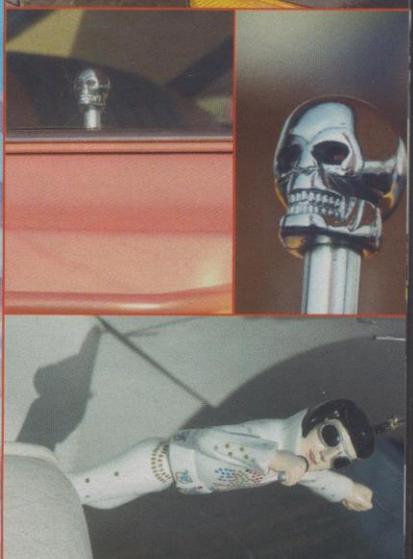
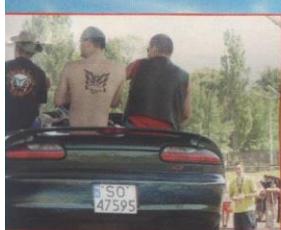
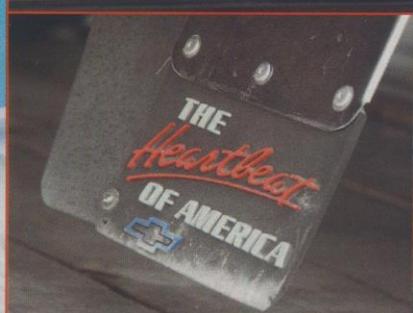
Z napędem na przed: piękny Oldsmobile Tornado.

najpiękniejszy w Polsce czerwony Dodge Challenger. Można było też podziwiać dziesiątki wspaniałych chromowanych felg, w tym kultowe Cragary, a także gigantyczny silnik z gaźnikami i dolotami wystającymi wysoko pod maskę w pewnej rewelacyjnej czarnej Korwecie.

Gdy skończyły się prezentacje wielkoformatowych wozów,

rozpoczął się konkurs palenia gumi. Trzeba zganić organizatora za zbyt mały plac wyznaczony do tej konkurencji. Red. Kudlaty o mało nie został staranowany przez Dodge'a Daytonę, próbującego udowodnić, że nie ma to jak drift przednionapędowym autem na wstecznym biegu. Gumy paliły przede wszystkim Dodge'e i Pontiaki, żaden jednak nie





doprowadził laczka do efektownego pęknięcia.
Na szczęście mimo panującego wścieklego upalut żadna z „ognistych bryk” nie zajęła się własnym plomieniem. Plus należy się za właściwe zaopatrzenie w napoje chłodzące, co pozwalało na lekkie odświeżenie się po spacerku między samochodami. Jeśli ktoś ma amerykańskie auto, lub po prostu lubi ten genialny gulgot staromodnego, ośmio cylindrowego silnika (jak my), Flaming Wheels powinno być punktem obowiązkowym w jego kalendarzu. A gdy znudzą się auta, można popatrzeć też na piękne panie, bo i ich w Radomiu nie zabrakło... M



